Nr. 327. Niedziela 23 Grudnia 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na Gazetę Lwowską wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie cało- i półroczni (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia, lub od 1 stycznia do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki“ dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 23 grudnia.

Dotąd ks. Bismarck słynął jako wielce oryginalny autor wielu t. z. słówek skrzydlatych, które cały świat powtarzał i powtarza. Jeżeli jednak prawdą jest, że ks. Bismarck nazwał potężną Anglię chorą kobietą, to byłby to objaw upadku oryginalności w konceptach wielkiego kanclerza. Turcyę nazwano w Rossyi chorym człowiekiem przed dwudziestu kilku laty, więc aplikacya tej nazwy do Anglii mogłaby sprawić wielką satysfakcyę tylko jakiemu dziennikarzowi, który codziennie suszy sobie mózg na wymyślanie pretensyonalnych tytułów artykułowych i konceptów w tym rodzaju jak powyższy. Ks. Bismarckowi zaś autorstwo takiego konceptu nie przysporzy laurów, bo jestto koncept najpierw naśladowany a powtóre jako polityczna charakterystyka bardzo śmiały. Chory człowiek wprawił w zdumienie świat cały swoją walecznością i rezultatami osiągniętemi w walce z silniejszym o tyle i wrzekomo zupełnie zdrowym olbrzymem północy. Chora kobieta pewnie nie mniej zawiodłaby oczekiwania tych, którzy uważają jej wpływ za bezskuteczny, jej zdolność do czynu za zupełnie zwichniętą a siłę wojenną za illuzoryczną. Zdrów olbrzym północy nie chciałby mieć naraz do czynienia z dwiema tak choremi istotami jak Turcya i Anglia, chociażby go ks. Bismarck zupełnie uspokajał.

Jeżeli ks. Bismarckowi podoba się naśladować koncepty rossyjskie, to może znajdzie się kto, co zechce jeszcze dalej posunąć to naśladownictwo i n. p. odkryć w Europie chorych olbrzymów! Mimo wszystkich zwycięstw rossyjskich i mimo wysokiej cyfry niemieckiej siły zbrojnej, dyagnoza bystrego lekarza politycznego potrafiłaby wykazać, że w północnej Europie istnieją dwaj olbrzymi, którym dokuczać zaczyna niejedna dolegliwość grożąca często wywiązaniem się cięższej i trudnej do wyleczenia choroby. O dolegliwościach jednego olbrzyma pisano już wiele w chwili, gdy pierwsze zapasy z lekceważonym przez niego chorym człowiekiem wypadły ku ogólnemu zdumieniu na korzyść ostatniego. O dolegliwościach drugiego olbrzyma, który tak lekceważąco dziś spogląda na chora kobietę mimo jej wszechwładztwa na morzu i wielkiego zapasu sił do prowadzenia wojny w obronie zagrożonych interesów, możnaby także wiele powiedzieć, zwłaszcza w w chwili obecnej. Czyż Niemcy nie są dotknięte chroniczną i uporczywą chorobą przesileń różnego rodzaju i różnej nazwy, czyż stosunki parlamentu i gabinetu nie posiadają tam znamion ułomności politycznej, która da się niezawodnie usunąć ale nie pospolitemi środkami lecz radykalną kuracyą. Armia niemiecka uchodzi ciągle za ideał niedościgniony, ale sama armia nie upewnia jeszcze państwu ani ciągłego rozwoju ani nawet zatrzymania hegemonii nad światem.

Przed siedmiu laty ks. Bismarck powalił pod Wörthem i Sedanem olbrzyma, którego zdrowie i siły zdawały się urągać nawet koalicyi kilku przeciwników naraz a dziś znowu chory, już bardzo długo i ciężko chory człowiek nadspodziewanie dzielny stawia opór olbrzymowi, o którego siłach i zdrowiu cuda opowiadano. Trzeba zatem być ostrożniejszym w dyagnozie chorych mężów i chorych kobiet, jeżeli się nie szuka nowych niespodzianek i zawodów...

KORESPONDENCYE

Konstantynopol, 14 grudnia.

△ Po długiem, gorączkowem natężeniu publicznej ciekawości, chciwej prędkich a pomyślnych wiadomości z teatrów wojny, kiedy te nie nadchodziły i po dziś dzień nie nadchodzą, opanował publiczność drogą naturalnej reakcyi, pewien rodzaj apatyi i zobojętnienia, do czego przyczyniła się niewątpliwie i ta okoliczność, że rząd sam coraz to skąpiej i rzadziej ogłasza wojenne buletyny. O Plewnie n. p. tyle tu wiemy, co napisała *Verité*, że w przeszły czwartek t. j. d. 6 grudnia przypuścili Rossyanie szturm do fortyfikacyj, ale zostali z wielkiemi stratami odparci; powtórny szturm przypuścili nazajutrz równie bezskutecznie. *Levant Herald* dziwi się jednak, że Porta urzędownie nowej tej, dla oręża tureckiego pomyślnej akcyi wojennej nie ogłasza.

Reuf basza, dotychczasowy dowódzca w Szybce, mianowany został ministrem wojny *ad interim*, a komendę po nim w Szybce objmuje Ejub basza. Reuf przybył już do Konstantynopola, miał posłuchanie u sułtana i objął tekę nowego swego ministerstwa, zachowując dawniej uzyskany tytuł ministra marynarki, którego obowiązki sprawował i sprawuje *de facto* marszałek pałacu, Said basza. Dotychczasowy zaś *kaimakan* ministra wojny, Mustafa basza, objął ma komendę armii terrytoryalnej, która składać się będzie ze 150.000 żołnierza, a do której przypuszczeni będą i Chrześcianie.

Ważniejszą jest zmiana *ex-serdara* Mehemet Alego baszy, który w Sofii, gdzie miał sobie powierzoną formacyę nowej armii dla dania odsieczy Osmanowi baszy, przeniesionym został na głównie dowodzącego w Bośnii i Hercegowinie, miejsce zaś po nim zajął Szakir basza

Ważność i znaczenie tej zmiany zależą od powodów, które ją prowokowały. Zachodzi pytanie, czy odjęcie komendy ma być karą nietylko za nieudanie się zamierzonej odsieczy, ale nawet za utratę tak ważnych dwóch strategicznych punktów jak Etropol i Rahowa, czy też dowodem zaufania i nową misyą wobec Serbii wypowiadającej wojnę Wys. Porcie. Ciekawa tylko rzecz, jakiemi to siłami Mehmet Ali basza rozporządzać będzie w Bośnii i Hercegowinie, kiedy poprzednio, co jest wiadomem, wszystkie niemal wojska regularne ściągnięte zostały z nad granicy serbskiej do Sofii?

Że Bośnia i granica serbska z tej strony ogołocone zostały z wojsk regularnych, dowodem tego najlepszym jest rozkaz gubernatora Bośnii do wszystkich mieszkańców muzułmańskich, ażeby się uzbrajali, jak kto może, w starą ale doświadczoną broń palną, w jatagany a nawet maczugi, dla odparcia najeżdżających Bośnię *giaurów* serbskich.

---

8)

SIOSTRA MOJEJ ŻONY

OBRAZEK Z ŻYCIA WIEJSKIEGO

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta“.

(Ciąg dalszy.)

Cóż robić? — trzeba uwierzyć, że ja nie lubię jechać w powozie, a Franciszek spi tylko w nocy a nie w dzień, bo choćbyś się niewiedzieć jak chciał gniewać albo wymyślać, to powiedzą ci, że jesteś raptus, niecierpliwy; a gdy tego jeszcze mało, pogniewają się, nie chcą jechać i zaczną się rozbierać naprawdę. Masz tobie! nowa historya; płacze, przepraszania, prośby, wymówki i kończy się na tam, że się zgryziesz, i dobrze napocisz nim się dadzą ubłagać.

Tym razem nie było tego, gdyż ja znając bardzo dobrze te wszystkie fanaberye i będąc człowiekiem angielskiej cierpliwości, patrzyłem z zimną krwią jak krępowano te biedne dzieci, miętoszono je niby lalki jakie, tak, że im i ócz i nosów nie było widać.

Nareszcie wpakowano to wszystko do powozu, w którym tak było pełno i u góry i u dołu i z boku i z przodu, że już by tam i szpilki nie wsadził.

Wgramoliłem się i ja na kozieł, ale nóg ani sposób gdzie ulokować; między workiem z obrokiem, któremu Franciszek wcale nie darował, a walizką ze starej bryczki, którą nam wpakowano, było tyle miejsca, że mogła się zmieścić jedna noga, a my z Franciszkiem jak na nieszczęście mieliśmy cztery. Nie dosyć tego; w siedzenie dali nam jakiś dwie kołderki dziecinne, tak że ono podniosło się na pół łokcia wyżej niż boczne pręty kozła. Utrzymajże się tu w równowadze na takiej wysokości, przy drodze pełnej wybojów!

Dalibóg ludzie podziwiają jakiegoś Blondina, co chodzi po linie nad Niagarą, niechno jabym go tu wsadził na moje miejsce z Franciszkiem, który chudością nie grzeszy, a zjadłby licha czyby przy pierwszem chybnięciu się powozu nie fiknął na ziemię! Jakicheśmy gimnastycznych manewrów nie używali z moim stangretem w tej podróży, nim się wjechało na drogę żwirowaną, to doprawdy warto zapłacić i patrzeć! I ręce i nogi i głowa i cały korpus wszystko to było w nieustannym ruchu na prawo i na lewo, do góry i na dół. Nachyli się na jego stronę, on mię łap za rękaw; nachyli się na moją — pcha mię całym ciężarem, a i tu nawet nie ma się za co schwycić; więc ratuj się jak możesz i trzymaj się dzwonków jak powiada przysłowie!

Jeszcze byłoby jako tako, potrzeba wszystkiego nauczy, nawet gimnastyki na koźle, żeby tam w powozie był porządek! Ale to powiem państwu, wylatują ztamtąd nieustanne ach! och! ich! a gdy to nie pomaga „Auguście na miłość Boską, co wy robicie!“ potem krzyk dzieci, krzyk Linci, która powiada że poty na nią biją że strachu...

Stajemy; ja perswaduję, żeby się nie bały, że droga dobra, nachyla się, bo się nachyla, ale przecież ja widzę drogę — nic to nie pomaga, chcą wysiadać w śnieg i błoto.

Po wielu perswazyach, aby już nie wysiadały, deklaruję się ten kawałek złej drogi iść przy powozie i podpierać go jak będzie obawa wywrócenia; deklaracyę tę mimo błota i śniegu dopełniam z całą sumiennością, co nie przeszkadza dalszym *achom* i *echom*, jak równie gimnastycznym manewrom w razie najmniejszego pochylenia się powozu. Skutkiem tego machania, które i dzieci wiernie naśladują, potrzeba znowu stanąć, żeby poprawić ubranie i opakowanie dzieci. Stajemy i pokazuje się, że Józiowi nóżki zmarzły i trzeba wydobyć kołderkę z siedzenia, a kiedy te kołderkę się wydobywa, spadają kapelusze przypięte szpilkami do sukna u wierzchu powozu, konie się niecierpliwią, bo śnieg z deszczem siecze je po oczach, a uporządkowanie wewnątrz powozu trwa dobry kwadrans.

Nie chcę już nudzić czytelnika dalszym opisem podobnie familijnej podróży, podjętej dla oszczędności i przyjemności. Powiedziałem sobie, że nie będę się irytował, i dotrzymałem słowa, bo zaraz wystąpiłby raptus na scenę — ale com sobie myślał, to, no... dośpiewajcie czytelnicy...

Nareszcie już późnym wieczorem ściągnęliśmy do Warszawy i z pomocą gromady lokai hotelowych zostaliśmy wyładowani z powozu, przyczem Lińcia zgubiła kalosz z futerkiem, żona woalkę od kapelusza, z dzieci jedno czapkę, a drugie małą poduszeczkę zwaną jasiem. To wszystko razem z rozespaniem się dzieci tak dalece zepsuło humor kobietom, że herbatę którą nam podano było czuć sianem, kelner ogromnie stukał butami, łóżka były za miękkie, śmietanka jak woda, a tytoń ten sam który paliłem zwykle w domu, tu wydał się nieznośnie rozstrajającym nerwy.

Na drugi dzień za to, kiedy pojawił się pan Maciej, i kiedy moje panie zlustrowawszy sklepy, znalazły tam tyle prześlicznych rzeczy i to za bezcen — usposobienia się poprawiły, i czas schodził bardzo przyjemnie. Za to pana Izydora Kleinsztika przez dwa dni nie mogliśmy odszukać; żona jego sprzedająca wodę sodową w budce na Nalewkach oświadczyła nam, że mąż wyjechał za interesem na prowincyę i jak się dowie, że panowie go nie zastali, będzie bardzo żałować.

Dopiero coś czwartego dnia wypadkiem spotkałem go na ulicy i rozpoczęły się naprawdę traktowania.

— To już interes skończony — mówi agent z miną lekceważącą — idę do niego zaraz...

— Powiedże mi pan przynajmniej, jak się nazywa?

— On się nazywa tak od imienia, czy od Kazimierza, czy od Tadeusza, czy od inny święty...

Dopomagałem pamięci pana Izydora wyliczając różne imiona z kalendarza począwszy od Makarego Opata, a wszystko nie ten, nie ten, wreszcie stanęliśmy na Teodorze.

— Tak mi się zdaje, co on jest Teodorowicz — odzywa się faktor jeszcze nie pewny swego. — Niech wielmożny pan siedzi w hotel, ja go tam przyprowadzę, albo dam znać gdzie się panowie zejdą... Już na mnie niech się pan spuści, jak Kleinsztik powiada, co interes skończony to skończony.

Kazał żyd siedzieć, ja siedzę kamieniem godzinę, dwie, trzy — nikt się nie pokazuje, a tu właśnie moje panie wybierały się do teatru, ja kazałem się już na to ogolić, żona mi kupiła jasne rękawiczki i przygotowała paradne do loży ubranie. Przyszedł i pan Maciej we fraku, a taki upaczulowany, że na trzy kroki nie przystępuj do niego. Dopiero około godziny siódmej pokazuje się żyd z najlepszą miną, i powiada że pan Teodorowicz wyjechał „do swego przyjaciół do Modlina“ i i nie prędzej jak za trzy dni powróci. „Ale jakby wielmożny pan chciał, to jabym po-

Jestto zatem bez wywieszenia chorągwi Proroka ogłoszenie *dżehadu*, wojny świętej za wiarę. Czyżby Mehemet Alego baszę, renegata, uważano za odpowiedniego wodza takiej wojny?

Wiele tu budzi trwogi myśl, że za przykładem Serbii pójdzie także Grecya. Miałem sposobność mówienia z pewnym znakomitym Grekiem, wielkim patryotą i znającym dokładnie stosunki swego kraju. Utwierdził mnie tylko w dawnieiszem mojem pojmowaniu stosunku Grecyi do żywiołu słowiańskiego w Turcyi. Istnieje pomiędzy niemi nieprzebłagany autagonizm, datujący z dawnych, prastarych jeszcze czasów. Toć już *heterye* greckie i przed i po wojnie oswobodzenia, gorliwie pracowały nad tem, żeby numerycznie siły greckie wzmocnić żywiołem słowiańskim w Turcyi przez zgreczenie go w jak największej liczbie. Pracował nad tem i Fanar przez wpływy kościelne w Bułgaryi, dopóki Rossyi nie powiodło się uzyskać autonomii dla bułgarskiego kościoła przez zaprowadzenie uznanego przez Portę odrębnego, samorzędnego exarchatu. Od tej pory antagonizm Grecyi więcej się jeszcze zaostrzył. Niepokoi ją dziś przedewszystkiem przyszły los Macedonii, do której pretensye roszczą sobie Bułgarzy, zmierzający rozciągnąć marzoną swoją autonomię aż po Salonikę, przez co zdaniem myślących polityków greckich narodowość ich przeciętąby została na dwie połowy i pozbawioną na zawsze możności rekonstytuowania się całkowitego. Dziś obawiają się ci patryoci, żeby z teraźniejszej wojny kwestya macedońska nie wypłynęła na wierzch zwycięzko, jako kwestya słowiańska. Cieszą się tedy jawnie i głośno z każdego zwycięstwa, z każdego powodzenia oręża tureckiego. Jeżeliby kiedyś broń podnieśli, to jedynie dla walczenia przeciw panslawizmowi, który głównie dla Grecyi stałby się groźnym. Jakoż to główny był powód, dla którego Grecy prowincyj tureckich uchwycili się projektu hr. Andrassego a protestowali przeciw uchwałom konferencyi. Wielka też, jak mnie ów patryota grecki zapewniał, panuje nienawiść w królestwie greckiem ku Rossyi, za to, że wyłącznie proteguje Bułgarów a wogóle wszystkich Słowian tureckich, kiedy przeciwnie oderwanie od Turcyi północnych prowincyj zabałkańskich albo utworzerzenie jakiejś autonomicznej Bułgaryi w granicach zakreślonych w roku zeszłym przez generała Ignatiewa, byłoby nietylko przeciwne interesom Grecyi ale nawet prawdziwem dla niej nieszczęściem. Jeżeli Grecya dzisiaj się zbroi, to pewnością nie w zamiarze wzięcia czynnego udziału w wojnie przeciw Turcyi, do ktorej to wojny zresztą nie jest przygotowaną i o której nie myśli (?)

Tak mnie zapewniał ów patryota grecki, a znając z własnego przekonania antagonizm polityczny pomiędzy żywiołem greckim a słowiańskim w Turcyi, nie mam powodu niedowierzania tym jego zaręczeniom.

Wedle *Bassiretu* postanowiono jeńców rossyjskich, znajdujących się dziś w Konstantynopolu, przenieść do Kutahii, w Azyi mniejszej.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Kwestya wschodnia w Anglii.)

Parlament angielski został zwołany na dzień 17 grudnia. Dzienniki angielskie donoszą, że część gabinetu była za wcześniejszem jeszcze zwołaniem, ale reszta ministrów stanowczo się temu sprzeciwiała. Zgodzono się wreszcie na drogę pośrednią i postanowiono zwołać parlament o trzy tygodnie wcześniej niż zwykle. *Morning Post*, *Daily Telegraph* i *Standard* napomykają, że rząd zażąda od parlamentu środków aby w razie potrzeby wystąpić w obronie interesów angielskich, i swoim propozycyom pokojowym nadać należytą powagę. *Standard* powiada otwarcie, że rząd zażąda pieniędzy na przygotowania wojenne, gdy bowiem niektóre mocarstwa nietylko odrzucają prośbę turecką o medyacyę ale nawet zawarcie pokoju zdają na upodobanie Rossyi, jak gdyby skutki obecnej wojny obchodziły jedynie Rossyę i Turcyę, więc Anglia musi zarządzić środki, aby Rossya nie rozstrzygała sama o przyszłości wschodu. W parlamencie polityka Beaconsfielda może śmiało liczyć na zupełne poparcie; pomiędzy członkami gabinetu przychodzi do porozumienia; a pogłoski o bliskiej dymisyi nie sprawdzają się. Słychać że Beaconsfield jest za przyjęciem programu konferencyjnego jako podstawy rokowań pokojowych, i radzi przedłożyć propozycyę turecką Rossyi, aby schlebić jej dumie, jednakże z zastrzeżeniem, że mocarstwa wspólnie ułożą warunki pokojowe. Gdyby Rossya odrzuciła propozycyę, zamierza podobno Beaconsfield postawić Rossyi żądania. którymby prawdopodobnie towarzyszyły pewne demonstracye, a te skończyły by się łatwo wypowiedzeniem wojny. Nawet *Times* zauważyły, że istnieją dwie przyczyny, dla którychby obie wojnjące strony powinny rozpocząć rokowania pokojowe. Porta ogłosiła okólnik, który mimo że insynuuje podstawę nie do przyjęcia, daje przynajmniej sposobność do przyjacielskiej interwencyi. Anglji zaś, do której zwrócił się sprzymierzeniec związany z nią świeżemi jeszcze układami, nie powinien spotkać żaden zarzut zato że przedkłada Rossyi propozycyę turecką do rozważenia. Naglącym obowiązkiem obecnej chwili jest doradzać usilnie (*impres*) obydwom stronom wojującym szybkie zawarcie pokoju, a do tego przyjść może jedynie w takim razie, jeśli Turcya okaże gotowość do ustępstw, a Rossya umiarkowanie. *Observer* twierdzi że natychmiast po upadku Plewny otrzymał pan Layard od rządu polecenie, aby doradzał Porcie, zawezwanie o pośrednictwo mocarstw neutralnych i że wystosowanie przez Portę okólnika było rezultatem przedstawień tego ambasadora. *Echo*, które obok *Daily News* było największym wrogiem Turków, dziś tak pisze: „Militarny honor Rossyi musi dziś być zaspokojony. Jeśli tak nie jest, to rossyjska żądza sławy musi być nadzwyczaj wielka. Niebezpieczną rzeczą jest przyprowadzać narody do ostateczności“ Osobne zawarcie pokoju pomiędzy carem a sułtanem uważa i ten opozycyjny dziennik za bardzo szkodliwe dla interesów angielskich; dla księcia Milana zaś nie ma dość słów oburzenia. „Akcya jego wojenna jest wstrętnym widokiem dla wszystkich, którzy przypuszczali, że chrześcianie dowiodą wobec całej Europy, że umieją spełnić pierwszy obowiązek każdego wolnego człowieka — to jest stać wiernie po stronie prawdy. Przeciw temu obowiązkowi zgrzeszył ciężko książę Milan i zhańbił swą sprawę i lud swój. Nikt nas nie posądzi o przychylność Turcyi, ale wyznajemy otwarcie, że wysoko cenimy wierność narodową“. *Echo* opowiada dalej, jak Serbia została pobitą na głowę, jak Anglia pośrednictwem swem dokazała tego, iż „buntowniczy wazal“ którego z łatwością można było zgnieść zupełnie, wyszedł z walki bezkarnie; jak dalej Serbia od dnia w którym podpisała pokój odbierała od Rossyi pieniądze i gotowała się do wojny, Z nawiększą pogardą wyraża się *Echo* „o czczym bombaście“ ostatniego manifestu księcia Milana Obrenowicza. „Jeśli ludy przez coś szlachetniejszego mają być rządzone, niż przez ostrze miecza; jeśli honor narodowy ma jeszcze coś znaczyć, jeśli układy mają być szanowane, to jest obowiązkiem i powinnością Europy ukarać to szkaradne przeniewierzenie się księcia Milana, cokolwiek by Europa myślała o charakterze i przyszłości Turcyi. W interesie międzynarodowego honoru i prawa które wielu uważało już za martwe i nieistniejące, ucieszy nas, jeśli co też prawdopodobnie ma miejsce, zachowanie się tego *stupid lad* Milana przedstawi się innym monarchom w swem właściwem świetle!

(Okólnik turecki.)

Oklónik turecki wystosowany do mocerstw zagranicznych opiewa w głównych ustępach: „Wiadomy jest każdemu początek smutnych wypadków, jakie od pewnego czasu są na porządku dziennym państwa tureckiego. Rząd cesarski ma to przeświadczenie, że zgoła niczem nie wywoływał najazdu Rossyi, lecz przeciwnie dokładał wszelkich starań, ażeby uniknąć wojny. Na wezwanie sułtana pospieszyły ludy państwa bez wahania, ażeby z bohaterstwem spełnić obowiązek obrony zagrożonego państwa. Naród ottomański ze swej strony nie zagrażał nikomu. Byłoby to próżnem usiłowaniem szukać powodów, któremiby można usprawiedliwić napaść Rossyi. Czy może Rossya pragnie rozszerzyć swój wpływ na korzyść pewnych plemion, które są przedmiotem osobliwszej jej opieki i których los chciałaby poprawić nadzwyczajnemi jakiemiś instytucyami i reformami? Jeżeli tak, to Wys. Porta uprzedziła te życzenia, reorganizując sądownictwo i przeprowadzając w kraju pożyteczne i praktyczne reformy, które czynią zadość życzeniom wszystkich poddanych tureckich bez różnicy wyznania i pochodzenia. Dzieło tej reorganizacyi rządowej i administracyjnej ma za podstawę konstytucyę nadaną przez Jego ces. Mość sułtana. Kraj powitał radośnie i z wdzięcznością konstytucyę, która ma spełnić to, czego nie zdołały osiągnąć niedostateczne rozporządzenia i reformy. Częściowa reforma, którąby uwzględniła tylko pewne prowincye z wykluczeniem całego państwa, byłaby pociągnęła za sobą rozmaite niedogodności. Wyjątki i ustępstwa przyznane tym pewnym prowincyom, byłyby sprawiły, że ludy rozmaitego pochodzenia, żyjące pod berłem sułtana, znalazłyby powód do wzajemnej niechęci. Jeżeli może jeszcze zachodzić jaka wątpliwość co do szczerego zamiaru przeprowadzenia konstytucyi i tych reform, które wykonać przyrzekliśmy na konferencyi stambulskiej, to ustąpić musi wobec formalnego i uroczystego oświadczenia, którem stwierdziliśmy szczerość naszych postanowień. Jest to gwarancya, którą dajemy i którą Europa przyjąć zechce do wiadomości. Istotną i jedyną przyczyną zwłoki w przeprowadzeniu naszych zamiarów jest wojna. Stan wojenny jest zgubny nietylko zamierzonym reformom, ale w ogóle, i to w bardzo wysokim stopniu, rozwojowi całego kraju. Niszczy rolnictwo i przemysł, powołując pod broń najdzielniejszych robotników. Nakłada na skarb państwa niesłychane ciężary i szkodzi ekonomicznemu i finansowemu rozwojowi ku nieobliczonej szkodzie interesów tak samego państwa jak i jego wierzycieli. Skoro kwestya reform nie może pod żadnym względem ulegać wątpliwości, pytamy, co może być powodem dalszego prowadzenia wojny? Od czasu rozpoczęcia kampanii zapewniał cesarz Aleksander głośno i uroczyście, że nie prowadzi wojny w celach zaborczych. Sława orężna jego państwa nie doznała szwanku w rozmaitych fazach kampanii obecnej a obie armie okryły się na polach walki jednakową sławą. W jakimże celu miałyby obie armie dalej jeszcze toczyć bój, niosąc rozpacz i klęski swym krajom? Mniemamy, że nadeszła chwila, w której obie strony wojujące mogą zawrzeć pokój bez narażenia swej godności, chwila, w której Europa w sposób odpowiedni wykonać może swe dobre chęci. Rząd cesarski, oświadczamy to, gotów prosić o pośrednictwo; nie dla tego, jakoby kraj był już pozbawiony wszelkich środków do dalszego prowadzenia wojny, gdyż nie masz ofiary i nie nie masz poświęceń. przed któremi cofnąłby się naród. gdy chodzi o obronę niezawisłości i całości ojczyzny, lecz jedynie dla tego, że rząd cesarski uważa za swą powinność położyć tamę dalszemu rozlewowi krwi. gdy to jest rzeczą możliwą W imieniu ludzkości apelujemy tedy do poczucia sprawiedliwości wielkich mocarstw i mamy nadzieję, że ten krok nasz zostanie przychylnie przyjęty.“

---

jechał po niego jutro. Pięć mil to nie wielka droga.

— Dobrze, jedź pan...

— Tylko wielmożny pan da na dorożkę, to nie wiele będzie kosztować, dziesięć, piętnaście rubli.

Myślę sobie, siedzieć tu trzy dni i wydawać tyle na hotel, to już lepiej zaofiarować tych kilkanaście rubli — i dałem żądaną kwotę.

Na drugi dzień żyd się nie pokazał wcale, naturalna rzecz, nie jeździł do Modlina, dopiero trzeciego dnia donosi, że pan Teodorowicz przyjechał.

— Więc idźmy do niego?

— On prosił, żeby się zejść w jakiej restracyi. On nie mieszka sam, tylko z kolegiem z Rossyi, a przy obcych nie wypada mówić o interesie, on jest bardzo nieśmiałe i bojaźliwe, zwyczajnie jak z Rossyi; a ten drugi pan, to jego mógłby odmawiać; jest różne ludzie na świecie, jak o tem nie trzeba wielmożnemu panu mówić.

Wyznaczyliśmy sobie tedy schadzkę w jednej z pierwszorzędnych restauracyi, i wieczorem z panem Maciejem poszliśmy na ową kolacyą. Przyznam. że na pierwszy rzut oka fizyognomia tego pana radcy dworu jak się zarekomendował, wcale mi się niepodobała. Najprzód nie był to stary, ale najwyżej lat czterdzieści liczący mężczyzna, średniej tuszy, w ciemnych szafirowych okularach, czego już nie lubię; bo jak tylko nie mogę spojrzeć człowiekowi prosto w oczy, to choćbym znał się z nim jak najdłużej, zawsze mi się zdaje, że nie wiem co on myśli. Przytem tak jakoś miał dziwnie niesympatyczną minę, coś w swojem obejściu czy nieśmiałego, czy niezgrabnego. czy był zażenowany, dość, że podaliśmy sobie ręce dość chłodno, i pierwsza rozmowa mimo ciągłej interwencyi pana Kleinsztika. jakoś nie mogła się skleić.

Naturalnie, według naszego polskiego zwyczaju nie dotykaliśmy samego interesu, który nas tu sprowadził, a zaczęliśmy gawędkę od Wilna, gdzie ten pan przemieszkiwał. Ja, znając trochę z powieści Kraszewskiego nazwiska niektórych miejscowości tamtejszych, pytałem o Antokol, o bramę Ostrobramską i inne, pan Teodorowicz odpowiadał bardzo lakonicznie, ale za to gdy podano kolacyę jadł za dwóch, i wódki sobie nie żałował.

— U nich w Rossyi — szepnął mi agent kręcący się koło nas — to taki zwyczaj, co oni za każdem potrawem piją. Niech wielmożny pan się nie boi, on w domu będzie pił proste wódkę!

Myślę sobie, gdzież tu ta uczoność, gdzie ta wesołość? To jakiś widzę prosty człowiek, bo i ubranie na nim bez żadnego gustu, a nawet powiem dość wyszarzane. Gdyśmy zjedli kolacyę i wypili parę butelek wina, pan radca dworu sam zaczął z Maciejem mówić o interesie, że mu się bardzo podoba propozycya faktora, że gotów jest wejść w układy ze mną, tylko że jeszcze nie ma u siebie pieniędzy, bo te są złożone w banku wileńskim, ale napisał do przyjaciela, żeby je odebrał i jemu wysłał.

— Wiesz co — odzywam się powróciwszy z tej wyprawy do hotelu — mnie jakoś cała ta sprawa się nie podoba, i na mój głupi rozum dałbym pokój temu wszystkiemu.

Ale panie dobrodzieju, jak mię wszystkie troje opadli, że jestem fantastyk, że byle czem się zrażam, że nigdy nie trzeba człowieka z pierwszego widzenia sądzić, że jak idzie o przeprowadzenie interesu, to wypada mieć cierpliwość i wytrwałość, musiałem zamilknąć, i powiedzieć sobie: czekajmy. A ponieważ zanosiło się na dłuższy pobyt w Warszawie, przenieśllśmy się z hotelu do mieszkania pana Macieja, od ciotki, żony i mojego brata pożyczyliśmy trochę pościeli i tak biedując wśród tysiącznych niewygód, czekaliśmy dopóki przyjaciel pana Teodorowicza nie nadeszle mu owych z Banku Wileńskiego pieniędzy. Paniom moim wcale się nie przykrzyło takie życie; chodziły do magazynów, zamawiały stroje, kazały szyć i przerabiać futra, targowały się o srebro, a w wolnych chwilach zwiedzały kamienice, które pan Maciej z pomocą Kleinsztika kupował. Z nudów chodziłem i ja je oglądać, a że mój Maciej należy do ludzi bardzo skrupulatnych, więc przedewszystkiem zaczynaliśmy od piwnic i fundamentów. przyczem raz utykając w ciemnościach, omałom nóg nie połamał spadłszy z sześciu wypróchniałych schodów wgłąb podziemnego kurytarza.

Z panem Teodorowiczem nie widzieliśmy się więcej, on do nas nie przychodził, choć Lucynka wyrażając się poetycznie, pałała nieposkromioną chęcią poznania tego radcy dworu. Jutro pieniądze przyjdą, pojutrze nie zawodnie, we czwartek już był list, że wysłane, radca wczoraj telegrafował do przyjaciela, co się to znaczy — mówił Kleinsztik wypalając moje dziesięciogroszowe cygara, aż wreszcie po trzech tygodniach naszego pobytu w Warszawie, wpadł jednego poranku z oznajmieniem, że jego klijent wyjeżdża do Siedlic za godzinę i prosi, abyśmy się najutro do hypoteki tam stawili.

— A widzisz ty niecierpliwcze jakiś, ty Tomaszu niewierny — mówiła żona rzucając mi się na szyję — Jedźcież więc z Maciejem i wracajcie jak najprędzej.... Linciu, Linciu, rzecze do wchodzącej siostry — pojutrze będą pieniądze, możemy dziś dać zadatek jubilerowi, kazać robić aksamitną suknię... Boże kochany, co my jeszcze mamy sprawunków, prawda?

Uciechy było dosyć po tej wiadomośc a spis potrzebnych rzeczy na wyprawę, w nadziei że będzie więcej pieniędzy niż przeznaczono trzy tysiące rubli, znakomicie został powiększony...

Tymczasem i ja się z moim pugilaresem przerachowałem, tak że na wyjazd do Siedlic musiałem pożyczyć od stryjecznego brata, urzędnika w Izbie obrachunkowej, sto rubli, bo i Kleinsztikowi trzeba było dać z tego na drogę, pomimo że jechał z panem Teodorowiczem.

Droga żelazna do Siedlic nie była jeszcze otwarta, zamówiliśmy więc extrapocztę i raniutko na drugi dzień ruszyli w drogę. Maciej z natury już był wielki gaduła, i jak od rogatki zaczął mi opowiadać o reperacyi tej kamienicy, którą kupi, nie zamknął ust do samego Kałuszyna.

— Proszę cię dam okna od frontu z lustrzanemi szybami, to najlepszy wabik na lokatorów, wielkie pokoje poprzedzielam. Na licha komu takie landary — uważasz tu się zrobi klitkę, tam się pomaluje, w sieni parę szyb kolorowych, i podnosi się czynsz dwa razy... Słowo ci daję, można.

— A mój kochany — odezwę się do niego — słyszałem wczoraj jeszcze, jakeś narzekał, że właściciele domów obdzierają, że za takie wielkie pieniądze żadnej wygody...

— Eh mój drogi, to też kiedy nie można ich przekonać, trzeba naśladować; ja się trzymam zasady: jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. I zaczął się śmiać ze swego dowcipu.

— I myślisz rzucić swoje zajęcie geometry?

— Zaraz po ślubie palę wszystkie stoliki, bussole, niwelacye, wszystko... Co ja się mam wysługiwać komuś i niszczyć nogi do reszty... Nie głupim...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA

— **Najj. Pan** raczył najłaskawiej z prywatnej Swej szkatuły udzielić 200 złr. zapomogi komitetowi trudniącemu się założeniem szpitala powszechnego w Buczaczu.

(*x*) **Nowy szereg** tańców karnawałowych wydał temi dniami znany kompozytor p. Alojzy Lipiński, a mianowicie: mazurkę *Aurora*, galop *Notabene*, polkę francuską *Rusałka* i kadryl *Millefleurs*. Niektóre z tych utworów grywane były publicznie i dobre znalazły przyjęcie.

† **Dr. Wojciechowski**, lekarz polski, mianowany został przez rząd turecki, jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, naczelnym lekarzem lazaretów wojskowych w Baiburt pod Erzerum.

— **Z powodu zawiei** śnieżnej zawieszono zupełnie ruch na drodze żelaznej pomiędzy Oedynburgiem a Kanicsą na Węgrzech.

† **Zmarli** w ostatnich dniach: w Bernie emerytowany profesor dogmatyki O. Marcin Langer; w Moguncyi nestor artystów niemieckich, malarz Filip Veit; w Londynie znakomity architekt angielski Sydney Smirke, profesor i członek Akademii królewskiej, przeżywszy lat 79; w Frankfurkcie konsul generalny Stanów Zjednoczonych W. Prentniss Webster.

— **Opryszki jako lekarze.** W Neapolu przed kilkoma dniami ciężko zachorował sędziwy adwokat pewien. Odwiedzał go w chorobie lekarz dr. Biondi. Dnia 15 b. m. zażądali wejścia do pokoju chorego dwaj ichmoście wydający się za assystentów dr. Bondi. Stara służąca wpuściła ich bez namysłu, lecz przybysze znalazłszy się w pokoju odrazu zmienili ton; jeden z nich groźbą użycia broni utrzymywał domowników w przestrachu, podczas gdy drugi wypróżniał stoliki i szafki. Zabrawszy około 50.000 lirów rabusie najspokojniej się wynieśli.

— **Polowania na Węgrzech.** *W. Ztg.* otrzymała sprawozdanie z kilku wielkich łowów, które w pierwszych tygodniach b. m. odbyły we Węgrzech. W rewirach księcia Koburg Vacs, w komitacie peszteńskim, na pięciodniowych łowach ubito 1024 sztuk zajęcy, 76 bażantów, 5 lisów i 12 jarząbków. W rewirach hr. Zichy w Vedröd, w ciągu dwóch dni, 977 zajęcy, 250 bażantów, 25 jarząbków i kozła, a nareszcie w dobrach hr. Beli Szechenyego w Zinkdorfie, w ciągu pięciu dni 1295 zajęcy, 850 bażantów i 49 jarząbków.

— **Trzęsienie ziemi** nawiedziło w nocy na 14 b. m. wyspę dunajową Schütt, mianowicie położone na tej wyspie miejscowości Ekel, Aranyos i Ocsa. Wstrząśnienia postępowały falą od głównego łożyska Dunaju ku Wradze. Pierwsze dały się uczuć około godziny 7 wieczorem, drugie o 11, a trzecie, najgwałtowniejsze o godzinie 2 po północy. Wszystkim towarzyszył szum lub łoskot podziemny, a ostatniemu także huk podobny do wystrzału armatniego.

— **Nowa karta Afryki**, z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy geograficznych w tej części świata, mianowicie dokonanych świeżo przez Stanleya, wydana została w tych dniach przez członka wiedeńskiego Instytutu geograficznego dr. Chavanne. Nakreślony jest już na niej cały bieg olbrzymiej rzeki środkowo-afrykańskiej, którą Stanley nazwał Liwingstone (Kongo, Lualaba), a która do niedawna jeszcze była zagadką dla geografów; dalej nakreślone są na niej w ostatnich dopiero czasach zbadane obszary Afryki środkowej Wadai, Tibesti, Ahaggar, oraz nad górnym Nigrem Ogowai, Faan i t. d. Na osobnych czterech kartonach są oznaczone podziały ciepłoty podług izotermów rocznych, lasów, kraju uprawnego, stepów i pustyń, oraz opadów atmosferycznych, dalej podział etnograficzny i polityczny z uwzględnieniem najnowszych zaborów Egiptu w Darfoorze, Kordofanie i Sudanie, tudzież Anglii w Transwaalii.

— **W Stambule** policya turecka przed kilkoma dniami nakazała właścicielom restauracyi i kawiarń, w których była usługa żeńska, pod karą natychmiastowego zamknięcia lokalu, oddalić wszystkie takzwane „kawiarki“. Spowodował ten nakaz Szeik-ul-Islam, wyrazíwszy przekonanie, iż niemoralność takiego urządzenia w kawiarniach „Franków“ wpływa także szkodliwie na obyczajność muzułmanów.

Notatki literacko-artystyczne.

O Stanisławie Trembeckim umieścił w sprawozdaniu czytelni akademickiej rozprawkę pan Henryk Biegeleisen, znany nam z udatnego odczytu o dwóch kreacyach kobiecych Mickiewicza, Zosi i Telimenie. Praca ta zapowiada sumiennego i poważnego badacza, po którym można się spodziewać, że nie będzie powtarzał pacierza za panią matką, lecz twardą pracą będzie się dobijał nowych zdobyczy. Nie wahamy się wyrzec tak pomyślnej wróżby pomimo, że rzecz o Trembeckim ma niemało stron ujemnych; wydana bardzo niedbale, zeszpecona grubemi błędami drukarskiemi, grzeszy niedokładnością w cytatach, niezgrabną niekiedy formą, brakiem planu i organicznego połączenia pojedyńczych ustępów, zlewających się w dość chaotyczną całość. Ale usterki te po części niezależne od autora a po części z łatwością usunąć się dadzą; pan B. bowiem dowiódł w swym szkicu o Telimenie i o Zosi, że i zdolność artystycznego układu nie jest mu obcą, być zatem może, iż w przyszłości potrafi nagromadzony pracowicie materyał ugrupować zręcznie i umiejętnie i że utwory jego nabiorą tego zaokrąglenia, jakiego studyom literackim niezbędnie potrzeba, jeśli nie mają być nużącemi traktatami, w których o następstwie rzeczy stanowi jedynie chronologia a ciężki balast przypisków świadczy, że nie autor nad przedmiotem, lecz przedmiot panuje nad autorem. Pan Biegeleisen nie zdołał się zupełnie wyemancypować z pod tej niefortunnej metody, która jeszcze we Lwowie popłaca, podczas gdy już wszędzie ustąpić musiała. A szkoda, bo szczegóły zebrane skrzętnie z drukowanych i rękopiśmiennych źródeł zasługiwały na stosowniejsze zużytkowanie. Są one nierównie dokładniejsze i obfitsze, aniżeli te któremi rozporządzał ś. p. Siemieński, pisząc swoje świetne studyum o autorze *Zofiówki*, które mimo to pozostanie na zawsze wzorem literacko-estetycznego szkicu. Pan B. uniesiony szlachetnym zapałem, występuje przeciw jego zbyt korzystnemu, jak mniema, przedstawieniu postaci dworskiego poety — zapomina jednak, że nieodżałowany autor *Portretów literackich* nie szczędził przygany człowiekowi, dla którego talentu czuł gorące uwielbienie, które najwymowniej odbiło się w liście do Bielowskiego — nie rozwodził się zaś szczegółowo nad upadkiem moralnym Trembeckiego, gdyż na ten temat dość się już namoralizowali wszyscy historycy literatury... Autor w potępieniu poety może już poszedł zbyt daleko a wyrządził mu stanowczo krzywdę, usiłując wykazać z przesadą, o ile wyższym i lepszym był od niego Węgierski. Charakter tego niezwykłego pisarza lubo ujemny, zbyt przecież skomplikowany, aby się godziło zbywać go doraźnym sądem, a przedstawia wdzięczny temat do studyum psychologicznego. Lubo pod względem moralnym nie stawiamy go wcale wysoko, nie sądzimy, aby się godziło uważać za wiarygodny fakt, opisany w liście pani Turowiczowej, który autor wydrukował po raz pierwszy. Ciekawe to bądź cobądź pismo brzmi jak następuje: „Józef Dobrucki, mój dziadek, dzierżawił Donatkowice od p. Trembeckiego. Pewnego razu przyjechał szambelan do Donatkowic i żądał od dziadka w nieobecności domowników, aby z nim zawarł świeży kontrakt na trzy lata, mówiąc, że potrzebuje koniecznie pieniędzy. Gdy już kontrakt był spisany i dziadek złożył pieniądze, schował je Trembecki a kontrakt porwał. Potem wsiadł do powozu i odjechał a dziadek miał się ze wsi wynosić. W krótce przyjechał ze swymi ludźmi pod ten czas, gdy nie było nikogo w domu prócz córki dziadka, kazał wynieść wszystkie rzeczy, zostawiając tylko biurko na pieniądze. Ale na rozpaczliwy krzyk córki, aby wszystko już zabierano, wyrzucono i biurko. Stary dziadek musiał opuścić Donatkowice i zamieszkać w Skalmierzu na plebanii, zkąd do Krakowa dojeżdżał, poszukując swojej krzywdy. Proces ciągnął się parę lat, tymczasem oddawał po trochu Trembecki“...

GOSPODARSTWO I HANDEL

○ **Ruch na kolejach galicyjskich** zawsze bardzo ożywiony. Usposobienie mdłe. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: płacono za 100kilogramów pszenicy 9 zł. do 10·50 zł., żyta 6 zł. do 6·75 zł., jęczmienia 6·50 zł. do 7 zł., owsa 5·75 zł. do 6·50 zł., kukurudzy 5·50 zł. do 7 zł., grochu kuchennego 7 zł. do 9 zł., grochu pastewnego 5 zł do 7·50 zł., fasoli 8·25 zł. do 9·75 zł., bobiku 6·80 zł. do 7 zł., wyki 5 zł. do 5·50 zł., koniczyny 35 zł. do 50 zł., kminku 46 zł. do 49 zł., rzepaku zimowego 16·50 zł. do 17 zł., rzepaku letniego 13·50 zł. do 14 zł., lnianki 12 zł. do 12·50 zł., nasienia lnianego 12·25 zł. do 13·25 zł., nasienia konopnego 8·50 zł. do 9·80 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu 31·25 zł. do 31·50 zł. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu (od 1 do 8 grudnia) włącznie z transportem przewozowym ogółem około 37,731.000 kilogramów i 3,488 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się zboża różnego rodzaju około 8,380.000, mąki i wyrobów mącznych około 354.000, nasion olejnych około 647.000, drzewa budulcowego i opałowego około 263.000, nafty i wosku ziemnego około 64.700, spirytusu około 139.500, piwa około 124.500, węgli kamiennych około 3,104.000 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 388 sztuk wołów, 1,584 sztuk nierogacizny i 1516 sztuk owiec. Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 2,382.748 kilogramów i 168 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 71.430, mąki i wyrobów mącznych 25.990, nasion olejnych 10.970, drzewa budulcowego i opałowego 1,465.600, nafty i wosku ziemnego 5.220, spirytusu 1.940, jaj 3.360, piwa 1.680, soli 11.896, kości 7.630, kamieni 12 800 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież 126 sztuk wołów i 42 sztuk nierogacizny. Ruch towarowy na węgierskogalicyjskiej kolei wynosił w czasie od 1 do 15 listopada 1877 ogółem 2,266511 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 353.318, mąki i wyrobów mącznych 157.158, wiktuałów 74.173, towarów kolonialnych 55.544, piwa i wina 40.274, spirytusu 56.893, mięsa 4.695, soli 54.962, tytoniu 3.690, lnu i przędziwa 1.329, skór 7.824, wełny 3.080, drzewa budulcowego i opałowego 1,130.139, manufaktów 7.613, nafty 8.747, wosku ziemnego 806, parafiny 1.893, świec 210, odpadków 34.934, żelaza 41.468, kamieni i wapna 79.700, embalaży 4.239, różnych towarów 105.118, bydła rogatego 27.930 i koni 11.200 kilogramów. — Ruch towarowyna kolei Dniestrzańskiej wynosił w czasie od 1 do 15 listopada 1877 ogółem 2,949.101 kilogramów. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 304.558, mąki i wyrobów mącznych 110.729, wiktuałów 19.510, towarów kolonialnych 40.321, piwa i wina 130.773, spirytusu 24.414, mięsa 43.582 soli 215.600, lnu i przędziwa 4.850, skór 15.235, wełny 271, drzewa budulcowego i opałowego 841.810, manufaktów 14.570, nafty 104.272, wosku ziemnego 216.549, parafiny 21.590, cerazyny 104.740, świec 27.110 mazi 115.578, olejów 4.001, odpadków 13.885, koksu, 10.700, spodium 11.050, kwasów 23.151, wód mineralnych 1.514, żelaza 64.857, kamieni i wapna 94.570, embalaży 54.450, różnych towarów 269.761, bydła rogatego 20.740, nierogacizny 21.600 i koni 2.800 kilogramów.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Praga, 23 grudnia. (*Tel. pryw.*) Najdostojniejszy Cesarzewicz Rudolf przybędzie w marcu do Pragi na dłuższy pobyt.

Wiedeń, 23 grudnia. (*Tel. pr.*) Z teatru wojny nadeszły następujące wiadomości:

Korpus serbski Nikolicza zawiesił ofenzywę z powodu zasp śnieżnych nad Jaworem.

Sulejman basza żąda wysłania regularnych wojsk z Bośnii i Hercogowiny do Rumelii.

Rossyjska armia przekroczyła Łom i zajęła drogę Ruszczuk-Pisazza.

Wiedeń, 23 grudnia. (*Tel. pryw.*) Na obchód stuletniej rocznicy urodzin Cara Aleksandra I., przybyły do Petersburga liczne deputacye wojskowe z Niemiec i Austryi.

Z Londynu otrzymała *N. fr. Presse* sensacyjny telegram, że parlament angielski otrzyma projekt nabycia w drodze kupna zwierzchniczych praw Porty nad Egiptem.

Budapeszt, 23 grudnia. (*Tel. pryw.*) Studenci tutejsi wyprawili na cześć Tiszy świetną demonstracyę.

Wiedeń, 23 grudnia. Profesor lwowskiej politechniki Zacharyewicz otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* pisze: *N. F. Presse* podała cały szereg szczegółów z ostatniego tajnego posiedzenia komissyi austryackiej delegacyi. Ograniczamy się do oświadczenia, że szczegóły te wskutek złego pojmowania rzeczy albo wskutek tendencyjnego zamiaru, są wkłamane w najgłówniejszych ustępach tak namacalnie nieprawdziwe i zmyślone, iż już z tego powodu nie zasługują na sprostowanie.

Budapeszt, 22 grudnia. Komisya cłowa przyjęła bez zmiany projektowane cło od nafty,

Bukareszt, 22 grudnia. Podano do wiadomości Izby następujący telegram: Część armii rumuńskiej pozostanie w Plewnie, Nikopolis i innych zajętych przez Rumunów miejscowościach na brzegu Dunaju. Główna siła armii rumuńskiej składająca się z dwóch dywizyi posuwa się ku Widdyniowi. Jedna dywizya eskortuje jeńców tureckich, wróci za Dunaj i obsadzi jego brzeg od Giurgewa do Kalaraszu. Piąta dywizya pozostanie w Kalafacie jako rezerwa i kooperować będzie z dwiema innemi dywizyami na prawym brzegu Dunaju.

Petersburg, 22 grudnia. Car przybył tutaj o godzinie 10 rano. Powitali go na dworcu: członkowie rodziny cesarskiej, wszyscy członkowie rady państwa i senatu, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych tudzież deputacye. Niezliczone tłumy ludności bez przerwy wznosiły entuzjastyczne okrzyki na bogato udekorowanych ulicach. Wieczorem odbędzie się iluminacya.

Konstantynopol, 22 grudnia Wczoraj rozkazał sułtan zgromadzić na placu seraskieratu celem odbycia przeglądu wszystkie wojska tutejsze wraz z gwardyą obywatelską i uczniami szkoły wojskowej, co razem wynosi 40.000 żołnierzy. Przez marszałka pałacowego pozdrowił sułtan wojsko, którego część odchodzi na teatr wojny. Sułtan wyraził nadzieję, że w razie potrzeby gwardya obywatelska okaże taki sam patryotyzm jak armia regularna, której Bóg użyczyć raczy zwycięstwa.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 22 grudnia 1877, godz. 2 12 min. Losy kredytowe 162·75, Węg. akcye kredyt 192·75, Akcye anglo-austr. 86·75, Akcye banku Union 59·50, Akcye kolei Karola Ludwika 244·50, Akcye kolei północnej 193·—, Akcye kolei południowej 76·—, Akcye kolei Alföld 111.—, Akcye kolei Elżbiety 157·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 119·25, Akcye kolei węg. północno-wschodniej 109·50, Akcye kolei Rudolfa 114·—, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 65·90, Galic. oblig. indemn. 85·25, Losy z r. 1864 134·25, Akcye kolei siedmiogrodzkiej —·—, Akcye banku obrotowego 95.—, Losy tureckie 12·25, Akcye kolei węg.-galic. 96·50, Akcye kolei państwowej 257·75, Akcye banku związkowego 63·—, Rubel papierowy 1·20, Węgierskie losy 74·25, Mark niem. 59·40. Usposobienie molne.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński**.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 43 po południu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk(na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 min. 8 po południu pociąg mięszany);

Z Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 8 min. 36 (pociąg nr. 2);

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 50 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 min. — rano. (pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 5 minut 45 w południe (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1);

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 min. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 min. 30 z południem (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Dziennik Urzędowy.

(7006 3—3) **Edykt.**

L. 8714. C. k. sąd powiatowy w Nisku na rzecz pretensyi Feigi Lai Abrahamowej w kwocie 31 złr. w. a. z pn. będzie sprzedawał na publicznej licytacyi w sądzie realność w Burdzach pod l. k. 141 położoną, Walentego Burdzego własną, ciała tabularnego nie posiadającą na kwotę 250 złr. oszacowaną; w dniach 20 grudnia 1877 r., 23 stycznia 1878 r. i 20 lutego 1878 r., każdym razem o godzinie 10 przed południem; protokół zastawniczego opisania i oszacowania i warunki licytacyi mogą być przejrzane w tutejszo-sądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Nisko 17 listopada 1877.

(7008 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 6770. C. k. sąd powiatowy w Ulanowie ogłasza niniejszem, iż celem zaspokojenia wierzytelności Sary Steiner przedsięweźmie przymusową sprzedaż realności pod nr. 67 w Ulanowie do masy Chaskla Ingwera należącej w dniu 7 stycznia 1878, w dniu 12 lutego 1878 i w dniu 4 marca 1878 zawsze o godzinie 10 przedpołudniem.

Cenę wywołania stanowi kwota 424 złr. poniżej której realność ta na pierwszych dwóch terminach sprzedaną nie będzie.

Wadym wynosi 43 złr. w. a.

Resztę warunków licytacyjnych przejrzeć można w registraturze sądowej.

C. k. sąd powiatowy.

Ulanów dnia 6 listopada 1877.

(7002 3—3) **Edykt.**

L. 35300. C. k. sąd krajowy w Krakowie na zasadzie §. 62 ordynacyi konkursowej, zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Jakóba Blumenfruchta handlarza skór w Krakowie a mianowicie na majątek ruchomy gdziekolwiekby się takowy znajdował, a na majątek nieruchomy o tyle, o ile takowy położonym jest w tych krajach, w których ordynacya konkursowa z dnia 25 grudnia 1868 obowiązuje. Komisarzem konkursowym ustanawia się p. R. s. k. Michała Liśkiewicza, a tymczasowym zarządcą masy p. adw. dr. Romana Jakóbowskiego w Krakowie z substytucyą p. adw. dr. Blatteisa w Krakowie.

Wierzycieli wzywa się niniejszem, aby na terminie dnia 27 grudnia 1877 przed komisarzem konkursowym wyznaczonym, za przedłożeniem dokumentów któreby ich pretensye wykazywały, oświadczyli się co do potwierdzenia tymczasowego zarządcy masy lub co do ustanowienia innego, tudzież aby wybrali wydział wierzycieli.

C. k. sąd krajowy wzywa tych wierzycieli, którzy swych pretensyi przeciwko masie konkursowej chcą dochodzić, aby takowe nawet w tym przypadku, gdyby się proces w toku znajdował do dnia 1 marca 1878 w c. k. sądzie krajowym w Krakowie podług przepisu ordynacyi konkursowej unikając szkodliwych skutków prawa zgłosili a na terminie na dzień 26 marca 1878 o godzinie 10 z rana w biórze komisarza konkursowego oznaczonym wywierzytelnili i swoje wnioski co do oznaczenia pierwszeństwa swych pretensyi poczynili.

Wierzycielom, którzy pretensye swoje zgłoszą, a na owym terminie będą obecni, przysłuża prawo na miejsce tymczasowego zarządcy masy, jego zastępcy i wydziału wierzycieli, którzy dotąd obowiązki te sprawiali, powołać ostatecznie osoby w których zaufanie pokładają.

Wierzycieli, którzy w Krakowie lub w jego pobliżu nie zamieszkują, winni są przy zgłoszeniu wymienić pełnomocnika w Krakowie zamieszkałego w celu doręczenia uchwał sądowych, w przeciwnym bowiem razie na wniosek komisarza konkursowego, wierzycielom rzeczonym na ich niebezpieczeństwo i koszt kurator ustanowionym by został.

Dalsze ogłoszenia w toku postępowania konkursowego umieszczone będą w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“.

Termin do likwidacyi oznaczony, jest zarazem terminem co do układów z wierzycielami. Kraków dnia 14 grudnia 1877.

(7045) **Ogłoszenie.**

L. 5896. Po przeprowadzeniu dochodzeń miejscowych dla założenia ksiąg gruntowych w gminie katastralnej Pańkowce, składa się protokoły tych dochodzeń wraz z arkuszami posiadania, sprostowanemi spisami posiadłości i kopią mapy katastralnej, tudzież protokół parcelowy w sądzie tutejszym do powszechnego przejrzenia.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszów posiadania wniesione być mogą pisemnie lub ustnie w sądzie tutejszym aż do dnia 28 grudnia 1877, w którym dochodzenia odnośne przeprowadzone zostaną.

Z c. k. sądu powiatowego.

Załośce 15 grudnia 1877.

(7047) **Ogłoszenie.**

L. 4872/p. Zawiadamia się, iż wyłożone zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta służyć mające do założenia ksiąg gruntowych dla gmin katastralnych: Ujazd, Tomaszowice, Brzezie szlacheckie i Brzezie narodowe.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą do dnia 28 grudnia 1877, na którym dalsze dochodzenia prowadzone będą.

Kraków dnia 14 grudnia 1877.

(7060) **Ogłoszenie.**

L. 10281. C. k. sąd powiatowy zawiadamia, że arkusze posiadania i inne akta w celu założenia księgi gruntowej dla gminy Obidowa sporządzone do powszechnego przejrzenia złożone zostały.

Zarzuty przeciw prawdziwości arkuszy posiadania wnosić można w sądzie powiatowym lub przed komisarzem hipotecznym w dniu 30 grudnia 1877 w którym dalsze dochodzenia miejscowe prowadzić będzie.

Nowytarg 19 grudnia 1877.

(7059) **Ogłoszenie.**

L. 8596. C. k. sąd powiatowy Mielnica przeznacza do zarzutów nad arkuszami posiadania dla gminy Horoszowa wygotowanemi termin na dzień 27 grugnia 1877, godzinę 9 rano.

Mielnica dnia 17 grudnia 1877.

(7034 1—3) **Edykt.**

L. 4485. C. k. sąd powiatowy w Żurawnie zawiadamia, iż na żądanie uprzyw. zakładu kredyt. włościańskiego w celu zaspokojenia dłużnej kwoty 300 złr. z odsetkami po 12% od 21 października 1872 aż do dnia rzeczywistej zapłaty, tudzież dalszemi 3/100 odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej, nakoniec na zaspokojenie kosztów w kwocie 8 złr. 32 ct., obecnie przyznanych kosztów egzekucyjnych 4 złr. 11 ct. w. a. przymusową sprzedaż realności dłużnika Nykoły Barnasia własnej w Wierzbni pod l. 25/2 położonej w drodze publicznej licytacyi, która w dniu 14 stycznia, 18 lutego i 18 marca 1878, każdym razem o godzinie 10 przed południem w tutejszym sądzie przedsięwziętą zostanie.

Cenę wywołania stanowi 700 złr. w. a. a chęć kupienia mający złożyć ma 70 złr. jako wadyum w gotówce, w obligacyach państwa, w listach zastawnych towarzystwa kredytowego lub zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie wraz z kuponami niezapadłemi według ostatniego kursu w „Gazecie Lwowskiej“ uwidocznionego.

Bliższe warunki można przejrzeć w ts. registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Żurawno 6 października 1877.

(7035 1—3) **Edykt.**

L. 4486. C. k sąd powiatowy w Żurawnie czyni wiadomo, iż na żądanie uprz. zakładu kredytowego włościańskiego w celu zaspokojenia dłużnej kwoty 200 złr. z odsetkami po 12% od 21 czerwca 1872 aż do dnia rzeczywistej zapłaty, tudzież dalszemi 3% odsetkami od kwoty w należytym czasie nieuiszczonej, nakoniec na zaspokojenie kosztów w kwocie 7 złr. 48 ct. i obecnie przyznanych kosztów egzekucyjnych w kwocie 4 złr. 47 ct. przymusowa sprzedaż realności dłużników Hrycia Mebeyka i ś. p. Paraszki Konik własnej w Wierzchni pod nr. 123/58 położonej w drodze publicznej licytacyi w dniu 14 stycznia, 18 lutego i 18 marca 1878 każdym razem o godzinie 10 przed południem w tutejszym sądzie przedsięwziętą zostanie.

Cenę wywołania stanowi kwota 700 złr. a chęć kupienia mający złożyć ma 70 złr. jako wadyum w gotówce, w obligacyach państwa, w listach zastawnych towarzystwa kredytowego albo w listach zastawnych zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie wraz z kuponami niezapadłemi według ostatniego kursu w „Gazecie Lwowskiej“ uwidocznionego.

Bliższe warunki można w tutejszo-sądowej registraturze przejrzeć.

C. k. sąd powiatowy.

Żurawno 6 października 1877.

Doniesienia prywatne.

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.